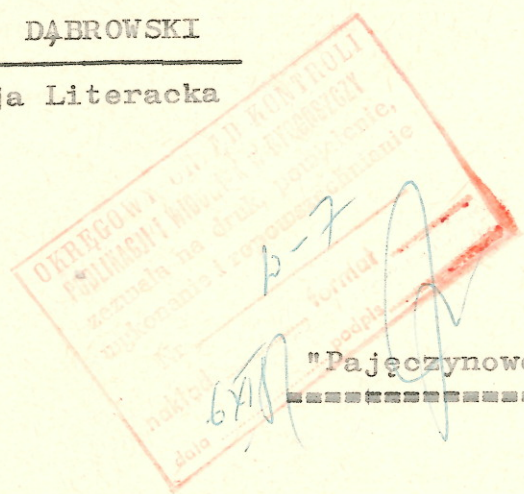


Henryk DĄBROWSKI
Redakcja Literacka

Data: 8 listopada 1981 r.

Godz: 16.05 - 17.30

Handwritten initials: "lf" and "br"



"Pajęczynowe popołudnie"

Zawieszony w przestrzeni między jedną ramą okna a drugą siedział pająk. Jego rozpięta sieć lekko drżała w powiewie wiatru, a on nieruchomo, uparcie czekał na swą zdobycz. Andrzej wpatrywał się długi czas w to miejsce. Nie zwracał nawet uwagi na to co działo się za otwartym oknem. Ulica o tej porze dnia wolno zamierała. Największy ruch panował tu do południa, a potem pod wieczór, kiedy wszyscy zmotoryzowani dążyli czym prędzej do domu. Siedział i patrzył ^{na} ~~w stronę~~ pająka.

- Pewnie od dłuższego czasu tu siedzi... - pomyślał. Odwrócił się na chwilę w stronę drzwi. Stała z rozpuszczonymi włosami przegarniętymi na jedno ramię. Uśmiechnięta jak zwykle kiedy zjawiała się tak niepostrzeżenie i stawała w drzwiach. Miała w sobie coś z boginki greckiej, ~~albo jakiejś tam innej~~

- Znowu siedzisz przy oknie?
- Obserwuję pająka.

Zasmieje się jej śmiech

- ~~Ha! ha! ha!~~ rozlegało się po pokoju docierając do każdego zakamarka. Takie ~~bynajmniej~~ miał złudzenie.

- Cóż w tym śmiesznego? Nigdy nie zastanawiałaś się ile w tym wszystkim jest filozofii życia? Chodź, zobacz sama.

Podeszła wolno, jakby odnosiła się do niego z dużą rezerwą. Oparła dłoń na poręczy fotela i spojrzała w stronę pająka. Poruszył się jakby poczuł jej obecność.

- Brrr! - wstrząsnęła się. - Jakie to paskudztwo aż zimno człowiekowi się robi. Chodźmy gdzieś - zaproponowała tak śmiałym tonem jakby była zupełnie pewna że jej nie odmówi. - Chodźmy... - powtórzyła, lecz tym razem już nieco ciszej, a w jej głosie zabrzmiała nuta zwątpienia.

Chłopak odwrócił się. Podniósł swoje oczy opancerzone w szkła okularów. - Ci...cho... - wyszeptał kładąc na jej rozchylnych ustach palec. - Zabawimy się w pająka, tylko muszę zobaczyć jak on to robi z muchą. Będiesz muchą? - spytał.

- Nie... nie mam ochoty. Nie potrafisz być pająkiem. Skąd weźmiesz taką dużą pajęczynę, a gogóle to głupi pomysł.

Andrzej znów odwrócił się w stronę okna. Usiadła obok i położyła

297
dłoń na jego ramieniu. Jej delikatne, dziewczęce palce wolno zbliżyły się do jego szyi. ^{Ostrożnie} Delikatnie, jakby grając na jakimś czarodziejskim instrumencie przebiegała ^{pod nimi p} nimi jego ~~ciemną~~ opaloną ^{ym} ~~ciężką~~ ^{ciężką} skórą.

- O jest! Zobacz, jest mucha! Popatrz jak szybko do niej się zbliża. x

Poderwał się z fotela i stanął ~~tuż~~ tuż przy sieci pajęczej. Mucha brzęcząc szamotała się w matni.

- Zobacz... zobacz...

Dziewczyna wstała i oparła się o jego ramię.

- Jaki on wstrętny.

- Jak on to pięknie robi... zachwycił się Andrzej. Pewnie nie słyszał tego co powiedziała. Mucha wciąż jeszcze szamotała się w siódlach, dopiero gdy dotknął ją pająk zamarła jak kobieta w rozkoszy. Wyprężyła swe skrzydła i w tej chwili zamilkło brzęczenie. Pająk błyskawicznie omotał ją swoją pajęczyną po czym też zamarł w bezruchu.

~~Widziałas? Samo życie. Jesteśmy jak te muchy, też czekamy na
twojego pająka,~~

- Widziałas? Samo życie. Jesteśmy jak te muchy, też czekamy na swojego pająka. Wymykamy się codziennie z jakiejś pajęczyny, ale

kiedyś wpadniemy w taką, z której nie uda nam się wydostać. Stanie-
my się tacy słabi jak ta mucha i tacy ulegli.

Dziewczyna wzruszyła ramionami. Potem palcem zarysowała kilka kółek
na jego czole i puknęła mocno palcem w sam środek.

- Masz szajbę.

Usiadła na kanapie. Patrzył na nią coraz bardziej chciwym wzrokiem.
Wyciągnął przed siebie ramiona niczym pajęcze łapy i ruszył wolno
w jej stronę, ale kiedy zbliżył się do niej odsunęła jego ramiona.

- Co ci jest? - spytała niepewnie.

- Nic. Widziałaś jak ^{on} ~~ten~~ obejmował tę muchę? Jakby ją pieścił.

Trzepotała się, ale w końcu uległa. Rozprostowała skrzydła i zamar-
ła w rozkoszy kiedy już zbliżył się do niej. Nie widziałaś?

Osnuł ją potem swoją pajęczyną tak rozkosznie...

- Przecież on ją zabił.

- Może i nawet- ale to było piękne ~~zbliżenie~~. Bądź moją muchą -
wyszeptał siadając obok niej. - Bądź...

Objął ją ramionami i wpił swoje usta w jej ~~pliwkowe~~ opalone ramię.

Wyrwała mu się i pobiegła w stronę drzwi, ale dopędził ją i zatrzy-
mał stając w drzwiach. Poczula się jak ta mucha w pajęczynie.

Przecież może ktoś przyjść - wyszeptała zdyszczanym głosem.

- Jestem sam. Wyjechali wszyscy.

Ujął ją mocno za ramiona i wciągnął w głąb pokoju. Próbowiała się wyrwać ~~z jego uścisku~~ ale jego ramiona zaciskały się coraz mocniej.

Ugięła lekko kolana i osunęła się na dywan.

- Boli - szepnęła.

Rozluźnił ramiona. Jeszcze raz próbowała się uwolnić od tego uścisku ale bezskutecznie. Ich usta zwały się na długą chwilę. Rozluźniła swoje napięte ciało. Myślała cały czas o tym pająku rozpiętym na pajęczynie. Słyszała brzęczenie muchy i nagłą ciszę.

Wyprężyła się. Ból przebiegł po całym jej ciele. Objęła go mocno i przycisnęła do siebie jakby chciała to wszystko złagodzić.

Jeszcze chwilę! jeszcze chwilę! - myślała w duchu ale minuty wydawały się być godzinami. Jeszcze mocniej! - przycisnęła go do siebie i po chwili poczuła błogi dreszcz biegnący wzdłuż jej ciała.

Ból ustąpił , a jego miejsce wypełniła nigdy dotąd nie zaznana ~~przyjemność~~ ^{widow}, jakby oderwanie od tego co ją otaczało. On też zamarł w bezruchu zaciskając palce na jej delikatnych ramionach.

Leżeli ~~przez~~ tak chwilę w milczeniu, nieruchomo.

- Ale przecież ja żyję - pomyślała przez chwilę. - Więc nie jestem muchą, a on nie jest moim pająkiem...

Chłopak wstał i spojrział w okno, a potem na dziewczynę. Przymknęła oczy i odwróciła się od niego, przykładając rozpaloną twarz do podłogi. Słyszała jak spod niej dochodziły czyjeś rozmowy ale nie próbowała nawet wsłuchiwać się w te głosy.

- Nienawidzę cię, [!] Rozumiesz? [!] Nienawidzę! Nie zapytałeś się nawet czy tego chcę....

Chłopak siedział ~~obok~~ na dywanie i patrzył na ^{dziewczynę} jej ~~delikatne kształt-~~
~~by~~ Położył swoją dłoń na jej ramieniu, wolno powiódł po jej ciele.

- To przecież była tylko zabawa - wyszeptał. - Chodź, zobaczymy pająka.

Podniósł się i ^d poszedł do okna. Dziewczyna wciąż leżała na dywanie z policzkiem przyciśniętym do podłogi. Stał przy oknie. Pająk siedział bez ruchu w pajęczynie trzymając w swoich owłosionych łapach martwą ^m muchę. Andrzej nabrał w płuca powietrza i dmuchnął.

Pajęczyna rozbijała się ale pająk ~~ni~~ wciąż tkwił na swoim miejscu. Dopiero kiedy ^{dużymie wstąpi,} szybko zawlókł swą zdobycz do szpary przy futrynie.

- Chodź! Chodź szybko! Zobacz!

Podbiegł do dziewczyny, ujął ją za rękę i ^{poścignął} ~~powlókł~~ do okna. Zdaży-

ła tylko chwycić w biegu bluzkę i zakryć nią piersi.

- Zobacz, zawlókł ją do swojej kryjówki i schował. Dba o nią.

Dziewczyna milczała patrząc na pustą pajęczynę, która rozwieszona między dwiema ramami okna czekała niewinnie na następną muchę.

- Zostałam twoją muchę mój pająku najwstrętniejszy - objęła go ramieniem i przycisnęła do siebie. - Teraz schowaj mnie między jednym wspomnieniem a drugim.

~~Włożyła spódnice i poprawiła włosy. Podeszła do niego, położyła~~
~~dłoń na jego ustach.~~ Chciał coś powiedzieć ale jej dłoń ~~mocniej~~
zakryła ^{mu} jego usta. Patrzyła na niego chwilę po czym opuściła głowę.

- Głupia ta zabawa w pająka i muchę ~~ale polubiłem ją~~

Odwróciła się i nagle wybiegła z pokoju. Stał w miejscu bezradnie. Chciał za nią biec, ale coś mocno przytwierdziło jego nogi do podłogi pokoju. Przez otwarte drzwi dobiegał jej szybki tupot, a potem trzaśnięcie drzwi i znów zapanowała cisza. Słońce powoli malowało czerwienią ściany pokoju. Chłopak usiadł w fotelu i znów wpatrzył się w pajęczynę. Nagle zobaczył w niej szamoczące się ciało dziewczyny i ogromnego pająka sunącego w jej stronę.

Poderwał się. Pajęczyna była pusta. Lekko bujała się na wietrze.

- To przecież była zabawa...

Przetarli rękoma twarz i wyciągnął się na kanapie, która jeszcze
pachniała jej ^{wąsk}obecnością.